

Mieczysław Schreiber

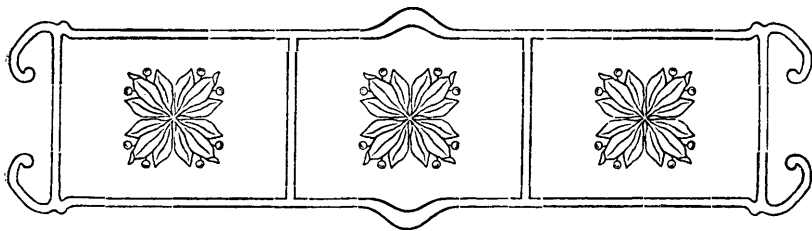
Ze studyów nad dawnym dramatem Niemiec i Polski : (dokończenie)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 5/1/4, 145-166

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



MIECZYSLAW SCHREIBER.

ZE STUDYÓW
NAD DAWNYM DRAMATEM
NIEMIEC I POLSKI.

(DOKOŃCZENIE).

IV.

Niechęć do pracy, a pragnienie używania przyjemności życia, stworzyły w naszych wędrowcach dążność do znalezienia kraju, płynącego mlekiem i miodem, niezadowolone z tego, w którym mieszkają i szukanie innego. W ich ojczyźnie „hund und katzen bet man an und duckt sich davor“¹⁾, zdążają więc do kraju, gdzie im będzie lepiej, gdzie każdy osiągnie ten ideał, jaki sobie w życiu stawia.

Droga do tego kraju prowadzi przez ziemię zimną, tak zimną, że ptaki zmarzłe spadają z powietrza. Stąd wchodzi się dopiero przez wąziuchną grotę w doliny jasne i ciepłe²⁾. W tym duchu przedstawia tę rzecz także powiastka ludu krakowskiego³⁾.

Jak ta ziemia obiecana wygląda, o tem każdy ma inne zdanie. Dla jednych było to niebo biblijne, jak poprzednio wspominaliśmy, omawiając scenę pożegnania, dla drugich kraj lenistwa i łakomstwa, jak mówi Pielgrzym z Betlejek ludzkich⁴⁾. „A to w tamtej

¹⁾ Pailler op. cit. Histensp. 411.

²⁾ por. u Wojcieckiego: Rozmowa Łapikufla z Pielgrzymem.

³⁾ Wiszniewski. Hist. lit. pol. T. I.

⁴⁾ Iwanowski. Betlejki. Wisła. XV. z. 4.

stronie, jedni spią, drudzy siedzą, a trzecim gołąbki smażone same do gąbki bieżą. Pośród rynku miasta, mleczna rzeka ciecze, a w niej kluski z przencznego ciasta; a w pośrodku rynku stoi wół pieczony, leży nóż i skiba chleba“.

Dzieje się to gdzieś daleko od nas, „w tamtej stronie“, a kraj ten musi pielgrzymy ściąć bardzo, kiedy mówi „A ja pójdę w tamtą stronę. W tamtej stronie oko takie, jak młyńskie koło, jak obod“.

Jestto kraj jasny, kraj słońca¹⁾, a owo oko, to słońce. I tu mit słońca, wschód, ściśle łączy się z wymarzoną ziemią, a równocześnie stoi w związku z obchodem Bożego Narodzenia. Związek ten stwierdza Hans Sachs w wierszu p. t. „Daz Schlauraffenland“ z roku 1530. „Ein gegend heist Schlauraffenland, den faulen leuten wolbekannt, Das liegt drey meyl hinder Weihnachten“. Czy właśnie wmieszanie słońca czy co innego wpłynęło na oznaczenie położenia tej krainy, leżącej „trzy mile poza Bożem Narodzeniem“ i czy łączy się to z obchodami dwunastu dni — trudno rozstrzygnąć.

Pojęcia pielgrzymów o tym kraju nie wychodzą bynajmniej poza ramy marzeń naszego przeciętnego chłopka. W rzekach pływają tam kluski, na rynku stoi wół pieczony, leży nóż i skiba chleba. Położenie kraju leniwców i łakomców określone jest rozmaicie. W wierszu z roku 1611. opierającym się ściśle na wierszu Sachsa, a podanym przez Wackernagla, leży kraj ten za jakąś górą „Die gegend heisst Schlauraffenlandt, ist faulen leuten wolbekandt, liegt hinder eynem berge²⁾.. Die säw all jahr gar wol gerahen, lauffen herumb und sein gebraten, tragen messer im rucken³⁾. Trzeba dodać, że fantazja ludowa umieszcza często swoje wymarzone raje poza górami i że stamtąd przychodzą także trzej królowie.

Nie wiele trzeba było, aby z krainy szczęścia, której opisy fantastyczne były bardzo wczesne, zrobić piekło, czyli przenieść dodatnie cechy na ujemne i dać podstawę nowej kompozycji. W „Sądzie ostatecznym“, przedstawieniu, opracowanem w roku 1467.⁴⁾

1) Przypominam zużycie podobnego motywu w podaniach ludowych n. p. „Schnewittchen“.

2) Trzeba nadmienić, że za górami mieszkała wypędzona na czas zimy germańska bogini urodzajów, skąd wracała po dziesięciu miesiącach na ziemię (Edda wyd. Jonsson 1, 96).

3) U Mikołaja z Wilkowiecka „Historia o chwalebneym Zmartwychwstaniu“ obiecuje św. Michał zaprowadzić dusze do raju „Zaprowadzę was do raju, onego świętego gaju. Nakarmię was z mlekiem kasze i miód dam pić w złotej czasie“ (897).

4) Mome. Drama d. Mittlalt. v. 636.

z dawniejszego tekstu, pochodzącego prawdopodobnie z 14. wieku z okolic dolno- lub średnioreńskich, obiecuje Lucyfer grzesznikom, że ich zaprowadzi do piekła, a podając opis tego przybytku potępionych, używa zwrotów, które przypominają nam eden naszych pielgrzymów. „Schlangengallen sol sin ir win (wein), trakengift (drachengift) sol ir spis (speise) sin, ir zungen sond sij fressen, des han ich mich vermessen, gesotten und gebraten“.

Kraje, jak „Schlauraffenland“, to cel marzeń naszych Łapikuflów, Moczygębskich i Darmostrawskich, co więcej, sięgają one dalej i wchodzi w teksty przedstawień takich, jak Erlauskie, gdzie Rubin mówi do żony medyka, kramarza sprzedającego olejki trzem Maryom, chcącym namaścić ciało Chrystusa: „Ich wil euch fürn in ein land, da get di gans gepraten und mit pheffer wol weraten, si trät das messer in dem snabel und das würzel in dem zagl“ (v. 875).

W określeniu celu podróży naszych wędrowców znajdujemy znaczne odmiany. Postaci te albo dążą do owych wymarzonych krajów, albo też idą nad Ren.

Spotykaliśmy się już poprzednio z tem, w cytacie z Schröera, gdzie nad Renem lokalizował się świat pogański „Grüssen wir sie durch sonnen und mandesschein, der leuchtet übers meer und über den Rhein“. Nad Renem leżą trzej królowie: „sie sind gezogen in's himmelreich und lieg'n begrab'n zu Köln am Rhein“¹⁾. Nad Ren wreszcie obiecuje także Rubin zaprowadzić żonę medyka, z którą od jej męża ucieka „Frawe, laz den alden man syn, und czuch mit mir an den Rin“²⁾.

Ta chętką do wędrówki nad Ren połączyłaby naszych przepukni przedstawień wielkanocnych, jak Rubina, medyka i jego żonę, za pośrednictwem Trzech Króli z dawnym światem mitów germańskich.

Wady łączą wędrowców, zbijają różnorodne postaci w jedną całość, nadają jednostkom nazwy gromad i typów. Wędrowcy ci różnią się od swego środowiska, jak mówiliśmy, urodzeniem i etycznym światopoglądem, co więcej, nawet barwą ciała. Nie mogę rozstrzygnąć, komu zawdzięczają oni tę maskę, czy włoskiemu teatrowi, czy mitologicznej swej genezie — dość, że są czarni — że począwszy od pasterza, króla idącego z darami ze Wschodu, aż do kramarzy i wielu postaci naszej sceny ludowej ta barwa cieszy się u wędrowców szczególną opieką. Temu upodobaniu ludowej sceny zawdzięczamy w teatrze ludowym typy takie, jak druciarza osmolonego ciągłą wędrówką, kominiarza lub Cygana. Tak spiewa kominiarz w Szopce z Podhorzec³⁾: „Wędrował ja z tego kraju, po-

1) Pailler: Weihnachtslieder aus Oberöst. p. 307.

2) Auferst Christi v. 972.

3) Lud V. 1899.

trzebował obyczaju. Obyczaju nie szanował, do Betleem nie wstępował¹. Podobne teksty spotykamy także zastosowane do druciarza w Szopce Radomskiej¹).

Możnaby kusić się o umotywowanie, dlaczego lud te postaci tak dziwnie upodobił do murzynów. Wszak także maska włoskiego „Dottore“, należąca do XII w., ma nos i ciało czarne a czerwone policzki. Ale sądzę, że przyczyna tego zjawiska sięgała głębiej, że wpłynęła na nie tradycja kościelna. Wśród królów idących z darami ze Wschodu był jeden, którego lud wyobrażał sobie czarnym²). Był to prawdopodobnie „Król z Arabii“. Postać ta znana na scenie ludowej pod imieniem „Króla magów“ powraca często w zabawach studenckich średniowiecza, a zachowała się także u kołędników tyrolskich. Król ten staje się zwykle przedmiotem urągania Heroda.

„Herodes sprach aus grossn trotz: Warum ist denn der hintern so schwarz? O herr, den hat die sunn verbrannt, es ist der König von Mohrenland“³).

W preszburskiej pieśni na Trzech Króli, znajdujemy tekst: „Spruch des Unterkönigs:

O herr, warum ist der unterkönig so schwarz? Der unterkönig ist wol bekannt, es ist Kaspar aus Morgenland“⁴).

1) Wisła VIII.

2) Przybyli ze Wschodu Magowie, byli zawsze w pojęciu ludowym czarnoksiężnikami. Ich łączność z gwiazdami, zdolność przewidywania rzeczy, dziejących się daleko od nich, wreszcie cudzoziemski wygląd — wszystko to mogłoby być bodźcem dla szerszych mas ludu do przypisania im zdolności astrologów i czarnoksiężników. U Mateusza (Cap. II.) są oni mędrcami, w łacińskim tekście „magi“.

Słowo magus często używane było na oznaczenie czarnoksiężnika, a nasi trzej królowie nazywają się często wprost astrologami. Mimo to pojawienia się gwiazdy betleemskiej często nie rozumieją i pytają o radę astrologów z zawodu. Tak każe Melchior wołać do siebie astrologa Viligratiana, aby mu tłumaczył znaczenie gwiazdy nad Betleem. (Ober-rufer Christigeburtsp.) W tekście z 14. w. (Mone op. cit. 143.) jest jeden z trzech królów astronomem. Zejść z astrologa lub astronoma do czarownika, było w oczach ludu czemś bardzo łatwym; nie dziw, że Faustowie i Twardowscy tak szybko wchodzili w porozumienie z dyabłem. Postaci mędrców wschodnich łączono z czarami lub czarnoksiężnikami, którzy od czasów pogaństwa znani byli ludowi.

3) Pailler op. cit. 306.

4) u Schroera op. cit. — także Oberschütznener sternsinger 160... W przedstawieniu na Trzech Króli (Pröhle: Volkslieder und Schauspiel.) pochodzi król „von Polenland“. To samo podawanie dalekich krajów, jako miejsca rodzinnego widzieliśmy poprzednio u innych wędrowców.

Ale czarni są także inni wędrowcy: oto Rüppl¹⁾, pasterz, z którym się już spotykaliśmy, gdy występuje w towarzystwie Magów, jest także czarny. „Schwarzer Rüppl, thue mir sagen, wo komts her das schwarze leut? Sag mir nur die warheit bloss, sunst reiss ich di rab von ross“. „Lieber baur“ mówi Rüppl „Wir sein her aus Morgenlandt“. Mamy tu do czynienia z czarnym Rüpplem, jadącym na koniu, jak wypada dla następcy „Schimmelreitera“ i na towarzysza królów, którzy, jak on, także „Ridten vor Herodes haus“. Rüppl i innym razem zdradza się barwą swego ciała. Gdy jako epigon Ruprechta w rozmowie z Jodlem pyta, czy mógłby pocałować małego Jezuska, następują wątpliwości, czy Marya pozwoli „von an so kolschwarzen gast“²⁾.

W gronie czarnych postaci spotykamy także dyabła, który ma w St. Oswalder Whsp. „an kohlschwarzen kopf“³⁾, zwoa kerschbraune augen“. A idąc dalej w ślad za naszymi wędrowcami nie zdziwi nas gdy usłyszymy o czarnych jak smoła rękach kramarzy i o czarnej żonie medyka. Jest ona „minichlich als ein wasserlagel, und weiz als ein rabenzagel und get dunkchel in dem vinsther her“.

A więc mamy przed sobą grubą, czarną postać, którą Rubin nazywa „rocziger tatterman“ i radzi przetrzepać „mit Hadmars gaisel“. Jest ona zarazem najlepszą czarownicą, „der pesten zauberain“⁴⁾.

Tak więc i pod tym względem, dają nam teksty możność wykazania podobieństwa, zachodzącego między różnymi odmianami wędrowców.

Ale obok tego natrafilismy w ostatnim opisie żony medyka na kwestyę, który zmusza nas do zastanowienia się nad tekstem sceny kramarskiej. Żonę medyka nazywa Rubin „rocziger tatterman“. „Tatterman“ ma podwójne znaczenie: tak określono maryonетки w XIII. w.⁵⁾, tak wreszcie nazywano w Niemczech koboltów. Za

¹⁾ Rüppl (Rüapl) w Niemczech, występuje w Słowiańszczyźnie pod imieniem Kuby (por. Windakiewicz: Teatr lud. 25.), Faifalik: Wallachisches Whsp., także Bartosa. Jestto osobnik najmądrzejszy ze wszystkich ubrany często w kozuch, zgarbiony epigon Ruprechta — składający Chrystusowi w darze futerko (Oberrufer Whsp.).

²⁾ Weinhold (Whsp. u. Whlied. 91.).

³⁾ Tak czarną maskę nosi towarzysz św. Mikołaja w Krainie (N. ilstr. Zeit. 1890. n. 13. Aus dem Volksleben Krains).

⁴⁾ III. Erl. sp. 479. w. Czarownice są stałem zjawiskiem dawnego teatru, Reich. op. cit. 590., 593. wykazuje ich istnienie jeszcze w dawnym mimusie. W scenie średniowiecznej spotykamy się z nimi obok innych także w „Wiener passion“ Pfkarkirchner pass., Brixner pass. W naszych ludowych przedstawieniach obok innych także „Szopka w Rabce“ (Lud 10., Z., 3.).

⁵⁾ (por. Massmann: Denkm. d. deutsch. sprache u. litter. 110.).

przyjęciem drugiego sposobu tłumaczenia przemawia wspomniany w tekście „Hadmars gaisel“, gdzie Hadmar=Hammer=Donar, oznacza bóstwo pogańskie i inne wzmianki mitologiczne, o których mówić będziemy. Sądzę, że, wszedłszy w świat mitu, lepiej będzie pozostać przy tłumaczeniu „tattermann“ jako kobolt.

W ten sposób wchodzimy w punkt następny swych poszukiwań i będziemy się starali dedukować naszych wędrowców także z mitów, jak to już poprzednio staraliśmy się udowodnić w stosunku do Wodana, Kolędy i bóstw świata.

Scena kramarska szczególnie wiele daje nam dowodów na panowanie motywów mitologicznych w komicznej scenie. Wzmianka o Ekardzie, znanym z podań wiernym towarzyszu Wodana, rozdzielającego błogosławieństwa między ludzi — postaci wspomnianej także w podaniach niemieckich o Ermanarichu, ciągłe wzmianki o zgubionych skarbach, wprowadzających nas w świat podań mitycznych o karłach (por. Niebelungenhort), uprowadzenie żony Ypokratesa przez parobka medyka, fakt mający odpowiednik w podaniu o Laurinie, śmiesznie mała zapłata¹⁾, składająca się ledwie z kilku ziarenek bobu²⁾, a wreszcie tekstowe wzmianki, wszystko każe nam się domyślać w scenie kramarskiej czegoś więcej, niż zwykłej sceny rynkowej lub spuścizny po klasycznych przodkach. „Hier lauft Gumpolt, Rumpolt“... woła Rubin (w III. Erlsp.), wpadając na scenę³⁾. Przedstawia się więc imionami, odnoszącymi się do karłów. Kobolci noszą bowiem często imiona, będące połączeniami właściwych im atrybutów („Popern“ „poppeln“ „poltern“ stuknąć — kobold w Szwabii nosi irnię „Poppele“, stąd Rumpolt=herum poltern lub od rumpeln). Stworzeńka te stukają po kątach świetlic (poltern oder rumpeln) od czego pochodzi nazwa „Rumpelstilz“.

Kobolty są oszukańcze, niewierne, łakome i chętne do kradzieży. Ich czapka (tarnkappe) pozwalająca im stać się w każdej chwili niewidzialnymi, czyni ich w oczach ludu oszukańcami, nie dotrzymującymi słowa. Wszystkie te cechy spotykamy u naszych kramarzy. Stojąc na przełomie wieków i wierzeń, między pogań-

1) por. Hoffmann: Fundgrb. II. 316.

2) Także św. Symeon, błaznujący w celu nawracania na Chrześcijaństwo, siedzi przed gospodą, błaznując i sprzedając bób. (Święty ten żył przy końcu VI. w.).

3) Często powracający nastrój wiejski i baśniowy sceny kramarskiej, szybkość i skoczność ruchów charakteryzują tego rodzaju wędrowców. Taki sposób występowania na scenie można zrozumieć wtedy, gdy zważymy, że kuglarstwo jest w pewnym stadium ewolucji dramatu nierozłącznym z przedstawieniem teatralnym, nawet poważnym. Ten sam aktor grał zarazem w poważnej tragedii, jak i chodził po linie (por. Schlager: Wiener Skizzen aus d. Mittelalter N. F. I. 276.). Tu wzgląd ten tem bardziej musimy wziąć pod rozwagę, że mamy do czynienia z typami ludowego pochodzenia.

stwem a tradycją kościoła, gromadzą w sobie wszystko, co urobiły podania, nie zatracając przytem dawnego pochodzenia. Już wygląd zewnętrzny kramarzy i wielu wędrowców wskazuje na ich mityczne pochodzenie i jeśli Reich¹⁾ wspomina o stosunku mimusa do demonów vegetacyi, to możemy to samo wykazać u naszych wędrowców. Ich ułomności dadzą się odszukać w podaniach o podrzutkach i karłach, o tych dzieciach, które koblolci podsuwają położnicy, zwanych w Niemczech „wechselbälger“ (wischselinge), a spotykanych także w naszych podaniach ludowych²⁾. Te dzieci karłów mają płaską, szeroką twarz, mały czworogranny tułów, chętkę do kradzieży i uwodzenia — wogóle wady fizyczne i moralne naszych kramarzy.

Tak wygląda także dyabeł w VII. w. Wyobrażano go sobie, jako stworzenie o szerokiej głowie, krzywych i koślawych nogach³⁾. Z takim opisem zgadza się również wygląd zewnętrzny Rubina w przedstawieniu o Zmartwychwstaniu⁴⁾ „er hat eyne nas, alzo eyn kacze⁵⁾, er ist ubir dy schuldern preit, sin rucke manchen chocker trybet“, takim on jest także w III. Erlsp. „Krump und hockerecht“. Podobnie wyglądała, jako pochodząca od demonów vegetacyi postać komiczna klasycznego świata, uzupełniona dodatkami, wspomnianymi w innych miejscach sceny kramarskiej, gdzie kramarz jest obok innych ułomności także kulawy („lahm“) i łysy⁶⁾.

Tak więc widzimy w naszym kramarzu potwora o wielkiej głowie, szerokim nosie, garbatego, często łysiego i kulawego.

Podobne ułomności cechują także i innych wędrowców, jako należących do jednej grupy postaci komicznych. Piotr z wywichniętą nogą w scenie „currebant duo“, nasi dziadowie i pielgrzymi, garbaty Żyd w scenie Heroda, tłumaczący królowi podług biblii, że dziecięciem urodzonym w Betleem jest Bóg, wreszcie nasi kramarze „lamm und hockerecht“, wszystko to osobniki ułomne, należące do tej kasty ludzi, na których powstanie złożyła się wiara ludowa w nadziemskie siły przyrody, średniowieczne środowisko pełne kalek i wędrownych pątników, kasty, której przedstawicielem byłaby postać Dziada, u którego ułomność jest regułą, zdrowie wyjątkiem.

Jest wielka stałość i analogia zjawisk w świecie komicznych postaci. Z messońskiego kucharza powstał rzymski Maccus, o bezkształtnej głowie, długim nosie i garbie na plecach, jako bezpośredni ojciec Arlechina i Pulcinelli we Włoszech, wreszcie jako

1) Reich. op. cit. 25., 115., 508.

2) Lud. s. XV. 7.

3) Wiszniewski: Hist. lit. pol. I.

4) Mone: Altdeutsche d. Schausp.

5) Inaczej włoski Pulcinell, ma on, choć nosi czarną maskę i jest garbaty, nos długi i zakrzywiony.

6) Por. anal. Reich op. cit. 276. uw. 2.

figura analogiczna z naszym kramarzem, Żydem ¹⁾ i Dziadem ²⁾. Tylko niekoniecznie musimy szukać między temi wszystkimi postaciami łączności, opartej na wzajemnem pochodzeniu od jakiegoś praojca, ale w równości mitycznych podstaw ewolucyi, odbywającej się równolegle, może współcześnie w wielu odrębnych centrach kultury. Ludy przyniosły z sobą ze swej wspólnej ojczyzny wielki zasób wierzeń i z nich rozwijały postaci komiczne, najbardziej zbliżone do wymagań ludu, najwięcej zawierające czynników mitycznej tradycyi. Tak widzieliśmy, że wiara w siły przyrody, w karły i gnomy zrodziła postaci komiczne tak w świecie klasycznym, jak u nas i w Niemczech.

Widzieliśmy szereg pokrewnych postaci o wielkiej ilości wspólnych znamion, dostrzegaliśmy drobne włókna świadczące o dawnym pochodzeniu — a wśród postaci wędrownych wspomnieliśmy także i o kramarzach. Mamy między nimi postaci takie, jak Lasterbalga i Pusterbalga, mamy wreszcie Rubina. Dwa pierwsze typy — parobków medyka, rozwiązyjących i postępujących z elementarną siłą zła, prawdziwych reprezentantów nieliczącej się z etyką przyrody — już samem nazwiskiem zdradzają swe mityczne pochodzenie i wspólność z Wechselbalgami, trzeci zaś typ Rubina, pokrewnego z Ruprechtem, występującego w Anglii pod nazwiskiem „Robina Hood“, ujawniającego w „Robinie fellow“ ³⁾ swoje francusko-niemieckie pochodzenie, należy jako epigon Ruprechta, do bardzo dawnych postaci sceny komicznej. Początku tej sceny możemy się doszukać w VI. w. w przedstawieniu, dawanem przez Gotów w okresie świąt Bożego narodzenia na dworze bizantyjskim ⁴⁾.

Dedukując kramarza od Ruprechta, musimy dodać, że postać ta, obok tego, że sięga czasów pogaństwa ⁵⁾, ma także przeszłość sceniczną — jako jedna z tych, które napełniały niegdyś wrzawą kościoły i cmentarze średniowiecza — przeciw którym skierowane były liczne zakazy synodalne.

¹⁾ por. komiczny wygląd Żyda także Świętek: Lud nad-rabski (Król Herod). Żydzi często mają karykaturalne stanowisko w wielu dramatach kościelnych. Kramarze w świątyni w Zuckmantler sp. p. 33. Alsfelder p. Archisinagog w Benedict-Beurer Whsp. i Frankfurkiem wielkanocnem przedst. Oswalder Whsp. Boże Nar. w Rabce. Lud X. 3.

nadto por. O. Frankl: Der Jude in d. deutsch. Richtungen d. 15. 16. u. 17. jh.

²⁾ Szopka w Kornicy. Wisła 2. 1888.

³⁾ Pod imieniem Robina spotykamy się z naszym kramarzem, obok innych przedstawień także w Wolfenbüttel Osterspiel.

⁴⁾ Por. Koegel op. cit. I. 35. (Gothisches Whsp.).

⁵⁾ Pora, w której Ruprecht występuje, jako epigon pogańskich postaci i ubiór świadczą o dawnym jego pochodzeniu. Co do genezy jego por. Weinhold. Whsp. u. Whl.

Był nasz Ruprecht niegdyś bardzo popularnym i groźnym dla Kościoła, kiedy wymyślono przeciw niemu bajkę, mającą go zmodernizować i odsądzić od tradycji pogańskiej. Chciano go usunąć z mitów swojskich i nadać mu tło kosmopolityczne. Zrobiono więc Ruprechta księdzem, a on, aktor scen pogańskich, on, który najbardziej broił w kościołach i na cmentarzach, miał uchodzić za przeciwnika tych obchodów, w których sam wybitny brał udział! Z takiej postaci mógł w wyobraźni pospółstwa wyrósć jedynie dyabeł, ale nigdy ksiądz, obdarzony władzą czynienia cudów i działający na bezsprzeczną korzyść Kościoła a wbrew tradycjom ludowym.

W roku 1018. miało zajść w Saksonii zdarzenie następujące, o którym opowiada Thritemius. Gdy w jednym z miasteczek odprawiał mszę ksiądz imieniem Ruprecht, przeszkadzali mu w odprawianiu służby bożej, kobiety i mężczyźni, urządzający właśnie na cmentarzu dawny obchód pogański. Grupa złożona z 15 mężczyzn i trzech kobiet, odbywała właśnie taneczny korowód ze śpiewami. Gdy napomnienia księdza nie odniosły skutku, a miejsce święte napełniały nadal krzyki i zgiełk, rzucił Ruprecht na tańczącą gromadę przekleństwo, którego skutkiem było, że tańcząca gromada musiała od tej chwili tańczyć bez ustanku, w dzień i w nocy, przez cały rok, bez względu na porę i pogodę.

Już Flögel¹⁾ wyraził swoje wątpliwości, co do autentycznej wartości tego podania. Co jednak skłoniło autora tej powiastki do skomponowania takiej bajki, o tem mówi samo podanie. Cel jest jasny i wcale nie nowy. Chciano zapewne z Ruprechta zrobić świętego, któryby spełnił podwójną rolę; po pierwsze miał wejść, jako dobry znajomy, z gotowym rodowodem do nowego chrześcijańskiego środowiska²⁾, powtóre miał za jednym zawodem pozyskać w ten sposób dla Kościoła wszystkie te wspomnienia, które się łączyły z imieniem Ruprechta od bardzo dawnych czasów.

Takie są koleje życia tej postaci. I oto on, następca bogów pogańskich wlecze się jako wędrowiec, z domu do domu, w towarzystwie świętego Mikołaja, jako egzaminator dzieci, jako karcąca sprawiedliwość, już to pod własnem nazwiskiem, jak w Niemczech i Anglii — już też jako Zły w naszych obchodach grudniowych. W kozuchu wełną do góry, o czarnej twarzy, podartym płaszczu, spiczastym kapeluszu z laską w ręku i koszem na plecach stracił co prawda wiele znamion swego pochodzenia, ale zachował to, co jako jedyny spadek dostało się pogaństwu od kościoła.. zaliczenie go w register nieczystych duchów — straszących dzieci, jak to stało się z Perchtą, Donnarem i wielu innymi.

Od takich to postaci pochodzi nasz Robin lub Rubin — na takim gruncie wyrósł kramarz dawnego teatru.

¹⁾ Gesch. d. grotesk. kom.

²⁾ Kögel op. cit I. 24.

Imię Rubina miało zresztą jeszcze jedno uzasadnienie, mianowicie w tradycji Kościoła ¹⁾. Według Genesis ²⁾ nosił to imię brat Józefa, którego losy dziwnie zbiegają się z losami mitycznych podrzutków i biedaków, do których sprowadziliśmy naszych wędrowców. Rubin ten powitał światło dzienne, jedynie dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności. Jakób służył u Labana, spodziewając się dostać w nagrodę za swą pracę, córkę Labana, Rachelę. Tymczasem przebiegły Laban, nie chcąc, aby młodsza córka przed starszą wyszła za mąż, podstawił Jakóbowi w nocy poślubnej starszą swą córkę, kaprawą Liję, jak się wyraża Wujek ³⁾ „o ciekających oczach“. Z tej to niezbyt ponętnej Liji urodził się syn Ruben ⁴⁾ co znaczy „ogładajcie syna“.

Czy podanie to wpłynęło na urobienie się postaci Rubina, nie można pewnie rozstrzygnąć, zaznaczamy więc tylko dziwną analogię. Przy krążących powszechnie w wiekach średnich legendach i apokryfach mogła być historia Rubena powszechnie znaną. Wmieszanie Rubena do przedstawień, branych z tematów starego testamentu, mogłoby za tem przemawiać. I tak w przedstawieniu czeskim z XIV. w. spotykamy olejkarza Rubina, który, stojąc na gruncie starego testamentu, wskrzesza Abrahamowi syna jego Izaka, podobnie znajdujemy tę postać w gronie Józefowem w „Żywocie Józefa“ Reja, tam postać jest zupełnie poważnie pojętą. Jakkolwiek byłoby, musielibyśmy się zgodzić, że wpływ Kościoła na tę postać był czysto zewnętrzny, a zdarzenie kościelne mogłoby co najwyżej uprawnić taką postać do wystąpienia na arenę publiczną.

Zresztą wiemy, że pierwiastek takich postaci nie jest bynajmniej kościelny, a wahanie się imienia Rubina między Rubenem a Robinem, jako angielskim Robinem Hood dostarcza nam na to dowodów ⁵⁾. Nadto charakter naszego kramarza nie odpowiada we wszystkim usposobieniu biblijnego Rubena, jak go zaś dramat pojmował, jeśli chodziło o brata Józefa, nie o kramarza, mamy przykład u nas w „Żywocie“ Rejowskim.

¹⁾ Reich. op. cit. 857. widzi w Rubinie stary mimiczny typ — wspomina o tem przygodnie nie analizując sceny kramarskiej.

²⁾ Cap. XXIX.

³⁾ Genesis. cap. XXVII. przyp. 17.

⁴⁾ Pod tą nazwą spotykamy się u nas z kramarzem w dialogu Mikołaja z Wiłkowiecka, także obok innych w przedstawieniu w Niderlandach por. Creizenach Gesch. d. neu. dramas 402.

⁵⁾ Nie możemy się wobec tego zgodzić na często spotykany pogląd, aby nasi kramarze byli skarykatyryzowanymi typami życia targowego — lub nawet zwykłymi koncepcjami chłopów, wysmiewanych przez obrazy i utwory literackie współczesne, jak tego chce dowieść Reyling (Die komische figur in wichtigsten deutschen dramen).

Tak więc, jeśli istnieje analogia między tą postacią a tradycją kościelną, to niema podstawy do twierdzenia, aby nasz kramarz miał mieć w kościelnej tradycji swój początek.

Co więcej, gdy nasz Rubin porzuca pole znanej nam sceny kramarskiej i zamiast trzech Maryi występuje jako olejkarz, sprzedający wonności rozwiązłej Magdalenie, wówczas zatracą charakter wesołego wędrowca i staje się najczęściej poważnym i bezbarwnym¹⁾. Wtedy ludowy nastrój ustępuje często wpływom poezji miłosnej (minne-sangu²⁾), a w tej atmosferze nam wesoły kramarz więdnie, jak roślina w sztucznej cieplarni. Pełnym siłą i humoru jest kramarz w scenach, które wypadają na czas mitycznych obrzędów w okresie wiosennym lub zimowym.

Dziwnem jest przeniesienie kramarza do przedstawień wielkocnocnych. On jako epigon Ruprechta powinien przecież czuć się najlepiej w obchodach zimowych — skąd więc ta zmiana.

Odpowiedź na to pytanie daje nam historia sceny dawnej. Mimo pewnego wyemancypowania się sceny z pod nadzoru Kościoła³⁾, przez przeniesienie jej z kościołów na wolne powietrze, co ze względu na wielką ilość aktorów i widzów było niezbędnem, musiały się przedstawienia w okresie zimowym przecież zadowolić kościołem, i ze względu na ostrą porę roku cofnąć się w mury kościelne. Tem samem poddawały się one większej kontroli niż przedstawienia wiosenne w okresie Wielkiej Nocy. Te ostatnie przyjęły do siebie wszystkie swojskie wpływy i dawne tradycje. Podobny skutek wynikły z braku kościelnego nadzoru możemy obserwować w przedstawieniach ludowych.

Kramarza charakteryzuje worek na plecach i laska w ręku. Wspominają oni o tem często; raz posiadają te przedmioty, drugi raz skazą się, że im je ukradziono — ale często mówią o nich.

Tak jak oni, włóczą się także inni wędrowcy z workiem na plecach i kijem w ręku. Tak wędrował Ruprecht w Niemczech, tak dyabeł towarzysz św. Mikołaja u nas, w takiej torbie noszą nasi pielgrzymi i domokrażca Szafranik leki cudowne, tak wygląda postać komiczna Węgra naszego ludowego dramatu i dziada⁴⁾. „Ja

¹⁾ Tak np. por. Bartsch. (Anzeiger. J. Kunde d. deutsch. Vorzeit. Wówczas najczęściej główny nacisk kładzie scena na lepsze lub mniej dokładne naszkicowanie charakteru Magdaleny zacząwszy od Donaueschingsp., Benediktbeuersp. aż do Alsfeldsp.

²⁾ K. Hase określa ją jako „eine völlig geniale und emancipirte dame“ por. „Das gestliche schauspiel 83“.

³⁾ Tak widzimy z programu ról w przedstawieniach z Bozen z 1514. i Sterzing z r. 1489. i 1496., że duchowni sprawowali tam urząd co najwyżej praecursorów lub reżyserów, resztę ról obejmowali ludzie rozmaitych cechów, nauczyciele, nawet szlachta.

⁴⁾ cyt. Szopka w Rabce. Lud. X. (2).

ubogi dziadek po tej sopce chodze, kto da cwancygiera, temu wygodze. Posedek se chleba prosić, niechce mi sie torby nosić, potargana korpielami, bo mi dużo nadawali“.

Pogański podkład tego rodzaju zjawisk uzmysławia nam obchód z wyspy Usedom. W dniu św. Mikołaja, przeciągają pod imieniem Ruprechta ludowi aktorzy z domu do domu, w grupie złożonej z trzech osób, pierwszej z workiem popiołu na plecach, róg z gą w rękę, owiniętą grochowinami i zamaskowanej; drugiej jadącej na białym koniu (niem. Schimmelreiter), wreszcie trzeciej trzymającej kołatawkę w rękę, a owiniętej w kozłą skórę¹⁾. Dwie pierwsze postaci pokrywają się z naszymi wędrowcami, i tam bowiem widzieliśmy następców Schimmelreitera²⁾, i tam wędrowały nasze postaci z workiem na plecach i laską w rękę. Trzecia spełnia w obchodzie pogańską rolę precursora. Tak łączyła postać św. Mikołaja kilka koncepcji w jedną całość we wspomnianym już obchodzie ze Stansu, w gronie ich spotykamy nawet Maryę, na którą oddziaływały znamiona, charakteryzujące Króla Magów.

Dalszą właściwością wielu wędrowców jest ich zdolność do warzenia leków. Widzieliśmy, że podania o koboltach przyznawały im także zdolność cudownego leczenia. Przyłączyły się do tego stosunki średniowiecza, wielka ilość wędrownych lekarzy, włączających się po rynkach wsi i miast, połączenie sztuki lekarskiej z reklamą, zdobywaną za pomocą rynkowych przedstawień, a wreszcie analogiczne zjawiska i typy sceny dawnej. Wszak od wieków lud sam uznawał cudowną własność leczniczą roślin i kamieni i on sam był skłonny do wierzenia zaklęciom i czarom.

Teatr włoski wykazuje szereg typów cudownych lekarzy, również środowisko klasycznego świata³⁾, a we Francji około r. 1265. pisze poeta Rutebeuf: „Dit de l'herberie“ dając typ lekarza-szarlatana. Tradycja kościoła otworzyła scenę dla tego typu w misterjach, każąc mu wstępować w miejsce olejkarza, sprzedającego olejki Maryom.

Na rynkach średniowiecznych ukazywali się wędrowni lekarze, otwierali budę, znęcając za pomocą przedstawienia, obliczonego na efekt niższego proletariatu publiczność do kupowania leków i poddawania się operacyom łamania zębów i leczenia bólów żołądka i kamieni. Trwało to długiæ wieki, a jeszcze w r. 1687. otrzymał operator kamieni Marquardt pozwolenie na dawanie przedstawienia po rynkach, celem robienia reklamy swej sztuce.

Te wszystkie warunki sprzyjały wyrobieniu się typu lekarza wędrownego u naszych kramarzy i w dramacie ludowym. Jest on komiczną postacią, leczy bole zębów, bolesti wewnętrzne, potrafi

¹⁾ Obchód ten odnosi się prawdopodobnie do trójcy Ziu, Wodana i Donara, por. Schroer op. cit. 156.

²⁾ Wodana koń nosi także nazwę Sleipnir (Edda).

³⁾ Por. Reich. op. cit. 816., 469., 468., 658., 58. itd.

nawet wskrzeszać zmarłych. Spotykamy go często, jest on „Oelträgerem“¹⁾ w Niemczech, Węgrem i olejkarzem u nas, kramarzem lub ogrodnikiem. Ma przy sobie wiele leków, branych przeważnie ze świata roślinnego. Zioła, których używa, noszą nazwy ludowe, łacińskie lub przekręcone.

Jednak obok tego spotykamy się zarówno w kościelnym jak i ludowym dramacie z lekami, przyrządzanymi już nie z ziół, ale z substancjami najnieprawdopodobniejszych; krwi much, dźwięku dzwonów i wrzasku cieląt. Z takich składników powstaje często maść służąca do namaszczenia ciała Chrystusa. Tak w rękopisie insbrowskim robią kramarze maść z „schmalcz von (eyner) mucken, und daz blut von eyner flegele, und der groszen glocken klangh, und waz kueket hure gesanck“ a i nasz pielgrzym ze wspomnianych już Betlejek (pod. Iwanowski) przynosi podobne leki „a tu kury gdakanie, a tu wrzask cielęcy, a tu słowikowe wdzięczne śpiewanie“.

Są to leki, mające służyć jako antidotum „od brzucha boleńia“, od „łamania kości“ itd. Na ból zębów pomagają w ten sposób, że wszystkie zaraz wypadają, a niektóre z leków tych są tak skuteczne, że zwracają (jak w Niemczech) nawet dziewictwo tym, które je straciły. Obok tego wskrzeszają umarłych (jak w Haller pass. i ludowych niemieckich²⁾). W ostatnich roznosiciel olejków³⁾ Veichtel mówi: „Ich trag auf mein buckel die ganz apatöcken, und kann sogar die todten zum löbn auferwöcken“. Czasem słowa kramarza są tylko przekręceniem cudów Chrystusa i rozwinięciem ich w paradoksalnym kierunku. Tak mówi o Ypokratesie Rubin: „dye blinden macht er sprechen, dye stummen macht er essen“⁴⁾. Kramarze i pielgrzymi noszą ze sobą mnóstwo przyborów aptekarskich i chirurgicznych „ein messer zum harnstein sneiden“ „ein ror, mit dem mus er in den ars plasen“.

Nasz dramat ludowy zna także wiele przykładów na taki sposób kuracji. Pielgrzym w Betlejkach w ten sam sposób się odzywa: „a oto ząb seryngowy, a komu zęby bolą, a ja mu polecę, to mu wszystkie z gęby wylecą“. W innym zaś miejscu mówi „oto lekarstwo od kości kurczenia, od kiszek łamania“ itd.

Takie teksty przypominają mimowoli pieśń, śpiewaną podczas obchodów błazeńskich we Francji o biskupie głupców:

„Mossehor, qu'es eissi préssent, vos dona XX. banastas de mal de dens, et à tós vós aoutres aoussi, dona una côa da Roussi“.

¹⁾ Oelträger i Bajazzo w Niemczech są typami przeszłymi do dramatu ludowego z włoskiej komedii del'arte.

²⁾ Por. Volkschauspiele. Hartmann.

³⁾ Spotykamy się z roznosicielem olejków także u Schnella t. IV.

⁴⁾ Mone. Altd. schp. Auferst. Chr. V. 554.

(„Pan biskup, tu obecny, da wam dwadzieścia koszów, pełnych bolu zębów i dołączy do wszystkich innych darów, które wam już złożył, jeszcze stary koński ogon“).

Jak pielgrzym w Betlejkach, tak domokrażca Szafranik¹⁾, roznosi olejki „na brzucha bolenie, na pępka oberwanie“, tak wreszcie postępuje Węgier olejkarz najczęściej w naszym dramacie ludowym spotykany. Mówiąc o postaciach tego rodzaju nie możemy pominąć ogrodnika²⁾ — typ zgodny z kramarzem, wstępujący w jego miejsce w przedstawieniach tyrolskich. Z postacią noszącą tę nazwę spotykamy się często — ogrodnik występuje jako personifikacja Chrystusa po scenie zmartwychwstania.

We wspomnianem przedstawieniu wielkanocnem jest ogrodnik właścicielem sadu, do którego wchodzi Maryja, szukająca krzyżowanego właśnie Jezusa. Ognodnik zarzuca w ostrych, grubiańskich słowach Maryi, że mu depce rośliny w sadzie. O warzywach, rosnących w tym ogrodzie, opowiada w ten sposób: „Das ist ein wurzen, die heisst bibergeil. Ist indert hie ein diern geil, die iren mairdumb hiet verloren, vor dreien oder vier jaren; die sol nach den wurzen fragen, und sol si in der finster ausgraben, so wird sie ein maid, als ir mutter was, da sie des zwelften kindes genas“, kończy zaś „noch hab ich guter wurzen viel, der ich enker nit alle nennen wil. Darumb lauf ich davon, es solt mir aber nichts für übel han“.

Mamy tu wędrowca z charakterystycznymi znamionami kramarza i sceną pożegnalną. Jeszcze wyraźniej podobieństwo kramarzy, pielgrzymów i ogrodnika wystąpi w rozmowie ogrodnika z jego sługą (servus). Na żądanie tegoż opowiada ogrodnik o zaletach ziela, zwanego „baldriam“: Aus dem baldriam macht man ein trank gelb... Darunter muss man nemen die leber aus einem kisling, und das blut aus einem pffiferling, und des blauen von dem himmel ein lot“.

Ognodnik zna lekarstwa na porost włosów, farbę na jasne barwienie ich, po której użyciu stają się tak czarne jak kruk, zna on leki na pomarszczone twarze, które po zastosowaniu tych maści stają się podobne do dziadowskiej torby.

Mówiąc o postaciach tego typu co olejkarze, nie możemy pominąć bez bliższego zastanowienia się postaci, powracającej stale w naszych dramatach ludowych. Jestto typ wędrownego Węgra. Teksty, odnoszące się do tej postaci, są tak podobne, że przytoczenie jednego daje zupełnie dobry obraz o wszystkich. Brzmi on tak: „Kusy Węgier z olejkami, z prolejkami do szopa przybywał, sem głosu dobywał: Segiel, megiel, malutana, sem pryniesłem tu dla Pana zdrowe olejki — Może sem państwu nada: olejki, pro-

¹⁾ Szopka w Rabce cyt.

²⁾ Pichler. op. cit. 43., 143.

lejki, senesu, makaraboliny i świętojańskiego korzenia od brzucha bolenia¹⁾.

To częste zjawianie się u nas Węgra, jako roznosiciela olejków, spokrewnionego z całą plejadą pielgrzymów dramatu kościelnego i ludowego, pozwala się nam domyślać jaką drogą szła do nas ta postać komiczna, a wreszcie pozwala nam przypuszczać, że nie tylko przez Czechy i Śląsk szły do nas prądy, wpływające na utworzenie się sceny ludowej, ale i z południa może sięgające bardzo dawnych czasów.

Już sam fakt, że postać komiczna jest Węgrem, że wiele miejscowości z nad granicy węgierskiej, leżącej na drodze naszej komunikacji z południem, dostarcza nam dramatu o znamionym charakterze krajów południowych, że wreszcie nasz dramat ludowy wykazuje wielkie podobieństwo z dramatem alpejskim zniewala nas do postawienia hipotezy co do dróg, jakimi postaci niektóre komicznej sceny ludowej do nas się dostały.

Wielkie centra alpejskie (tyle miejscowości, ważnych dla rozwoju średniowiecznego dramatu, leży prawie tuż obok siebie) dały nam postaci komiczne, wyposażyły naszych wędrowców w te cechy, które te postaci zbliżają do reszty Europy.

Drogi z południa na północ odegrały w historii dawnej sceny wielką rolę. I gdy z jednej strony rozsiadł się stary dramat nad jeziorem Bodeńskim i zdążył doliną Renu na północ, to z drugiej strony ważna droga doliny Ejzaku, Innu, wreszcie droga naddunajska prowadziła do nas dramat dawny przez Węgry, tworząc wielkie centra tego rodzaju twórczości w dzisiejszej Górnej Austrii, dalej w okolicach Preszburga, zdążając ciągle od południa ku północnemu zachodowi przez Węgry do nas. Tylko tem można sobie tłómaczyć pojawienie się u nas Węgra, jako roznosiciela olejków, podobieństwo dramatu ludowego prowincji alpejskich i południowo austriackich z naszym dramatem ludowym.

A przytem dodać należy, że właśnie w okolicy tych centr dramatu, w krajach alpejskich, w okolicach Ansfelden i Traun zjawiali się często od dawna słowiańscy pasterze, dając po domach widowiska w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wędrowali oni z miejsca na miejsce, niosąc w skrzynkach figurki, przedstawiające narodziny Jezusa, jego mękę i życie Maryi, śpiewając, jako mile widziani goście. Musiało się to dziać od dawna, skoro w misterium insbrukskiem²⁾, znajdujemy w osobach występujących ślady ich słowiańskiego pochodzenia — tak wesoły pomocnik medyka nosi nazwę Pisterpalkcha (biest — vieh), gdyby nie ta okoliczność, że osoba, nosząca to imię, sama nazywa się „pastuche“, zamiast użyć propro-

¹⁾ Wasilewski. Szopka i Herody (Wisła. VI. 1892.), również szopka lubelska (Wisła X.), radomska (Wisła VIII. 1894.) i wiele innych.

²⁾ Mone. Altd. Schausp. (Aufferst. Chr.).

stu wyrazu „hirte“ (V. 596.). Wyraz „Puschait“ (Pastuk¹) oznaczać miał w Kurlandyi, Prusiech i dawnej Żmudzi koblota, pomocnika dyabła — ale logicznie nie możemy wytłómaczyć sobie przeniesienia tego terminu do naszego misteryum.

Pusterpalkch odchodzi, jak wiele wędrowców, nad Ren, aby ustąpić miejsca dawnemu znajomemu Rubina, Lasterpalkowi, który na znak zgody posługuje się słowiańskim wyrazem „dobroytra“, co Rubina wprawia w niezwykle zdumienie: „here, waz hor ich da“ (V. 634.).

Nie zdziwi nas to, gdy i w trzeciem erlauskiem przedstawieniu znajdziemy wśród tych samych warunków i tego samego krajobrazu, odpowiadającego charakterowi wsi, nawet Rubina samego, powtarzającego słowa Pisterpalkcha i nazywającego się już „Pastanem“²). Tak więc mamy tu do czynienia z pastuchem, zostającym w łączności ze słowiańskim środowiskiem.

Dolina Dunaju stanowiła ową wielką arterję dróg, w której zbiegały się zarówno prądy idące z południa, jak i z zachodu, jak świadczą o tem osady braci morawskich koło Preszburga i niemieckie w zachodnich komitatatach Węgier.

I południowi Słowianie mogli na nasz dramat wywrzeć jakiś wpływ. Oni którzy, jak mówiliśmy już poprzednio, byli tak długie lata aktorami szopek w krajach alpejskich, bywali także, jako goście, w Polsce, śpiewając i grając na skrzypcach. „Przebiegali nasz kraj polscy i zakarpaccy, a szczególnie serbscy śpiewacy... lubieni w chacie rolnika i domach możnych. Z pochyloną głową ciągnął śpiewak długi smyczek po skrzypcach swoich, a grając, nucił, jak przed laty Polacy i mężni Chorwaty Turków bili“³).

Nie twierdząc bynajmniej, aby tylko od południa i tylko tą drogą, o której wspominam, miał do nas dochodzić dramat dawny, szczególnie w komicznych kompozycjach. Tak, jak w Niemczech rozlewał się po kraju całym i dosięgał aż do krajów nadbałtyckich, przechodząc drogi hanzyatyczne, gdzie osiedlał się po miastach, leżących na linii tego handlu, tak i u nas, choć przychodził z południa, równocześnie nie omijał zachodu, krajów pogranicznych, jak Czech i Moraw. Możliwe nawet przypuścić, że jeśli dramat liturgiczny drogą zachodnią do nas przyszedł, dramat ludowy obrał drogę z południa na północ. Również Ruprecht, którego postać taki wpływ wywarła na urobienie się komicznych postaci wędrownych, ma swój początek w Alpach, skąd prawdopodobnie rozszedł się po innych krajach⁴).

Pozostaje nam jeszcze do omówienia charakterystyka kramarzy, jako najwybitniejszego typu wędrowców. Uwzględnimy przytem, jak

¹) Maciejowski. op. cit. t. III. 180.

²) Kummer. Erlauer sp. v. 128.

³) Maciejowski III. 140.

⁴) Por. Schnell op. cit. III. 9.

często poprzednio robiliśmy, szczególnie dwa przedstawienia, mianowicie erlauskie trzecie i Zmartwychwstanie Chrystusa (por. Mone op. cit.), a to dlatego, że w nich może najlepiej występuje charakter tych scen. Zresztą dawny dramat tak często jest w różnych koncepcjach tylko stereotypowym wydaniem tego samego przedstawienia, że często wystarczy omówić jedno, aby dać obraz całości.

Kramarze przedstawień kościelnych¹⁾ stanowią obok dyabłów, żołnierzy strzegących grobu Chrystusa i kilku innych weselszych typów, całe ożywienie najczęściej nudnego i trzymającego się litery tekstu przedstawień. Nie doszli oni może do takiego rozwoju w Niemczech, jak we Francji — wiele odziedziczyli po komicznych typach epoki klasycznej i Włoch, ale w każdym razie dają nam zaokrąglony obraz ewolucji, tem ciekawszy, im bardziej tkwiący w dawnej tradycji, im mniej zdeprawowany późniejszymi domieszkami. Czemu czas był dla tych typów, jak szkodliwie działał na postaci komiczne, przekonują nas późniejsze koncepcje kramarzy, gdy pod wpływem Włoch, pod postaciami Oelträgerów i Bajazzów występują dawne rodzime komiczne typy.

Jak widzieliśmy z poprzedniej próby dedukcji, zawdzięczają kramarze swe pochodzenie wierze w mityczne siły przyrody i środowisku średniowiecza. Ale obok całego podkładu historycznego jest ich charakterystyka, zarazem charakterystyką niższego proletariatu, noszącego na sobie znamiona wsi, jak i zepsucie wielkich centr miejskich. Że są złodziejami, że ich kobiety jak i mężczyźni prowadzą rozwiązłe życie, o tem przekona się każdy, kto czyta dobrze rozwiniętą scenę kramarską. Ale przy całym zepsuciu mają oni charakter nie tyle zły, ile raczej lekkomyślny. Dopatrzyć się tam nie można „czarnych charakterów“, lecz raczej lekkiego sposobu pojmowania moralności i życia. Niestalość i pewna epizodyczność, niechęć do autorytetu, oto zasadniczy rys charakteru tych postaci. Tu, gdzie pan jest oszustem i wykpigroszem, tam i sługa nie lepszy, o tradycyjnym stosunku przełożonego do podwładnego niema tu mowy.

Mowa, jaką się kramarze posługują, jest równie nagła i zmienna, jak oni sami. Porównania brane wprost z otoczenia, zwroty są mieszaniną przysłów i pojęć od niechcenia do toku sprawy zastosowanych; urywki pieśni ludowych, przekręcone teksty kościelne przepłatają się nawzajem, tworząc po największej części luźną paplaninę — ot, żeby coś powiedzieć, coś, co odbijałoby żywo od zwykłego logicznego myślenia, a coby miało wartość wyłącznie przez wygląd na grubý sposób wyrażania się.

¹⁾ Scenę kramarską wzbogacały nowe postaci aż do przedstawienia insbrukskiego, gdzie otoczenie medyka wzrasta do dość wielkiego personalu (por. Lud. n. pasch. Hoffmann. Fungrb. II. 274. Wolfenbüttel ostersp. Schönemann (152—154.) Wiener ostsp.

Stąd pewna epizodyczność, jakby wirujące przypominania sobie czegoś, rodzaj sennej assocyacji, przygłuszanej ciągle nowymi wrażeniami, które znów pobudzają na chwilę umysł do zatrzymania się nad jakimś zjawiskiem, ale tylko po to, aby o niem w tej chwili zapomnieć i znów przejść do nowego tematu.

Kto słyszał kłójących się uliczników przedmiejskich, ten musiał zwrócić uwagę na przekleństwa, nie mające zupełnie sensu, polegające na czymś dźwięku słowa, na jakimś dźwięku innym, jak te, które zwykle się słyszy i tylko oryginalnością swoją imponującym ludziom niższych warstw.

Znajdą się tu porównania, odnoszące się często do czegoś zupełnie innego, jak do przedmiotów porównywanych, przekręcenia słów, mających być obelgą dla tego, przeciw komu są zwrócone — przekręcenia, które raczej mogą czasem uchodzić za przyznanie komuś zalet, niżeli za odsądzenie go od czci, a wreszcie w całym toku sprawy epizodyczność i brak chęci do zadawania sobie trudu, aby doprowadzić do skutku logiczne rozumowanie i iść za obranym tematem bodaj z jaką taką konsekwencyą. W tej nagłości i nierozwadze, nawet bezmyślnem paplaniu naszych kramarzy należy często szukać wytłómaczenia zniewag kościoła i religii, a wreszcie wytłómaczenia porównań, które zastosowane do świętych osób występujących na scenie, ze stanowiska naszego rozmysłnego i przygotowanego należycie umysłu wydają się być szykaną i drwinami z tradycyi kościoła.

Przy tem jednak nie należy zapominać, że komiczne sceny dawnego teatru, jako wyraz żądań epoki, były często przygotowaniami do dzieła reformacyi ¹⁾, dającym się spotrzegać na wielu polach współczesnej literatury. Obok tego było ośmieszanie kościoła zjawiskiem zrosłem z przeszłością komicznych postaci; tak ośmieszali już mimi świętego Genezyusza, mnichów i Bogu poświęcone dziewice, tak oburzał się na podobne fakty św. Chryzostom, tak parodyowano w Gottchee obchody i pieśni kościelne.

Pozostaje nam do omówienia jeden jeszcze rodzaj wędrowców, a mianowicie Marya, która, czując się bliską rozwiązania, szuka schronienia dla siebie i przyszłego dziecięcia. Zobaczymy jeszcze jeden typ takich wędrowek, mianowicie ucieczkę świętej Rodziny do Egiptu.

Dział ten odgrywa w ewolucyi dramatu mniejszą rolę, niżli poprzednio omawiany, ale w każdym razie zasługuje na uwagę!

¹⁾ Dramat ujmował się często za sprawami reformacyi, duch ten panuje n. p. w mięsopustach Manuela Niklasy, jak „Vom papst und seiner priesterschaft“ Berno 1524. „der Ablasskrämer“, w Ricnkarta „der eislebische ritter“ i innych.

V.

Wędrowki Maryi, to ciągle rozczarowanie i zniechęcenie się do ludzi. Wszędzie chciwość na grosz i nieuczynność zamyka przed nią bramy, tak że wreszcie musi w stajence szukać schronienia. Motywów lirycznych nie brak w tej sytuacji. Oto Marya wie, że ma porodzić dziecko, więc razi ją obojętność ludzi, jako matkę; potwóre wie, że to dziecko będzie odkupicielem świata, a świat mu nie chce dać kilku żdźbeł słomy, aby mógł wejść w to życie, które dla dobra ogółu ma rozpocząć.

Chodzi więc Marya z domu do domu i prosi o przytułek. Śnieg i mróz jej dokucza, a srogość ludzi rani serce: nigdzie nie chcą jej przyjąć. Tu pełno gości, tu gospoda czeka na posażnych przybyszów, tam wreszcie nie ma miejsca, bo chłopska izba ledwie gospodarza i jego rodzinę może pomieścić. Chwilę tę bardzo pięknie rozwija kolęda lubelska ¹⁾, „kiej Maryja wędrowała, do miasteczka podążała; w miasteczku jej nie przyjęto, jeszcze ją psami wyszczuto. Wyszła w pole, w szczere pole, w szczere pole na podole; obaczyła ogrodniczka, w szecerem polu komorniczka“.

Jego więc prosi Marya o przytułek, ale ogrodnik się wymawia, że mu urząd zakazał kogokolwiek przyjmować i mówi, wskazując na starą szopę: „Idź, Maryja, do tej szopy, będziesz miała nocleg dobry“ — Za chwilę jasność wielka rozjaśnia niebo, więc ogrodnik poznaje swój błąd i narzeka „żeby ja był wiedział o tem, leżałbym był sam pod płotem i kazałbym łożę wysłać, Maryi się na niem ukłaść“. Analogiczny tekst znajdujemy w Niemczech ²⁾. Jak u nas ogrodnik, tak tu lamentuje nieuprzejmy gospodarz: „Hätt ich mir das gebildet ein, dass Jesus Maria und Joseph sollten sein; hätte ich sie lassen keren ein... jetzund empfind ich grossen schmerz, den trag ich unter meinem herz... Nun will ich lauffen, was ich kann und will auch meine müh nicht sparn, ich will schaun, wenn ich könnt treffen an. Adieu!“.

W przedstawieniu tem występuje obok gospodarza, jego sługa i ten donosi, że przybył Józef z Maryą dodając, że jestto „ein schlechter mann“ (ubogi człowiek).

Miejsce gospodarza zastępuje w tekście łączykim „chłopok“ ³⁾.

„Najświętsza panienska po świecie chodziła, kiedy Pana Jezusa w żywocie nosiła. Poszła ona była do Betlejem miasta i napotkała w drodze chłopka ⁴⁾ ubogiego i zaraz coprędzej pobiegła do niego:

1) Lud XVI. 8.

2) Weinhold op. cit. 4.

3) Lud XXII.

4) Por. także Pailler op. cit. p. 29., 34.

Mój ubogi chłopku, ubogi chłopcze, przenocuj mię, przenocuj w swoim budyneczku“. Lecz chłopek każe jej iść do szopy, a sam z rodziną spi w izbie. Jednak nie ma spokoju o północy wstaje i wychodzi na podwórze. „Wysed chałupniczek na dwór o północy, nad jego szopą śliczna gwiazda świeci“. Zjawisko to zwraca go na właściwą drogę, odczuwa skruchę i mówi: „Żeby ja był wiedział Panienko o tobie, że ty dziś porodzisz syna w moji szopie, byłbym ja sie układ z dziatkami pod progiem, a ty najświętsza Panienko w izbie z Panem Bogiem“.

Nie ma nad czem rozwodzić się, że sceny obejmujące wędrowkę Maryi są w zasadzie anachronizmem i że uczucia budzące się w duszy Chrześcijanina nie powstawały u Betlemity, dla którego nad Maryą nie jaśniała żadna jeszcze aureola. Owszem dla tych ludzi mogła święta para stanowić raczej przedmiot drwin i podejrzeń, niżli pobudzać ich do litości, co potwierdzają liczne przedstawienia. Dziwne połączenie wędrowców komicznych scen ludowego dramatu i wędrowki Maryi z Józefem daje nam przedstawienie styryjskie¹⁾.

Gospodarz²⁾, jak to często w scenach tych się zdarza, skarży się na przepełnienie w swym domu i każe świętej Rodzinie iść do szopy. Lecz równocześnie z Józefem i Maryą dobija się do chaty gospodarza wędrowny rzemieślnik. „Ich bin ein armer handwerksmann, dass ich kein' arbeit kriegen kann! Reis' durch berg und tiefe thal, durch schneewetter, regen und donnerknall; möcht doch schier vor furcht verzagen³⁾ hilfts nichts dafür, ich muss es wagen. . Mich gedünket es geht der wirth her.

Schön gut'n abend herr wirth! Wirt: Schön dank! was ist dein begehrt?

Der handwerker: Ich will'n herrn wirth bitten, um herberg für die heutige nacht. Wirt: Nur herein, der brav geld hat.

Ale rzemieślnik nie ma czem płacić, więc zamiast przytułku dostaje po plecach i musi iść w dalszą drogę. Z fantazją przeszukuje kieszenie, a znalazłszy ostatni grosz idzie do sędziego i skarży gospodarza za zniewagę.

Wędrownego czeladnika spotykaliśmy już poprzednio w grupie wędrowców⁴⁾.

Zły gospodarz jest stałą postacią ludowych dramatów, obierających za fabułę wędrowkę św. Rodziny. Liczba gospodarzy rośnie i jeśli zasadniczo jest ich jeden, mamy ich w oswaldzkim

¹⁾ Schlossar-Krippesp.

²⁾ Znów u Reicha op. cit. typ mimusa. W Józefie widzi on typ dawnego mimusa, typ oszukanego małżonka (856.).

³⁾ Por. str. 23. (preszb. pieśń na Trzech króli).

⁴⁾ Por. Lexer: Kärntisches wörterbuch.

przedstawieniu z XV. w. na Boże Narodzenie dwóch, w Oberrufer Chrgesp. trzech, w przedstawieniu z Eisenerz ze Styryi czterech¹⁾, w tyrolskim ze Steyer²⁾ nawet pięciu.

Czasem obok gospodarza występuje jego żona, która chciwa na grosz nie chce przenocować Maryi i Józefa. Wobec żony jest gospodarz dobry i chętnie chciałby ugościć świętą Rodzinę³⁾. Tem silniej występuje niegodziwość kobiety, im mąż jej jest lepszy⁴⁾.

Ta chciwość na pieniądze u kobiety, często spotykana w mięsopustach, jest wielokrotnie powtarzonym motywem scen kramarskich przedstawień wielkanocnych. Tu także robi scenę medykwini żona, niezadowolona z zapłaty, jaką dostaje on za sprzedaż maści oddanej trzem Maryom.

W pojęciu niepokalanego poczęcia Maryi są gospodarze nasi zwykle bardzo sceptyczni, nie inaczej zresztą mówili apokryfy. Gdy Józef święty w przedstawieniu hesskiem⁵⁾ przychodzi prosić Arnolda o nocleg, odpowiada mu ten: „Wol hin alter pultener (włóczęga), ich wil anderss dir dy lenden smeren. Du sprichst, se sy eyn mait czart, und se wirt eyn kint han uff der fart?“, a gdy mu Józef tłumaczy, że Marya jest dziewczyną, mówi: „wie darto also liegen, und wilt dije werit betrigen?“

Tak samo pojmuje sprawę w naszym dramacie ludowym gospodarz łańcucki⁶⁾.

„Dobry wieczór halabastra! Patrzcie no sie państwo na tego starca, jako on se panienecke wodzi, a sam od starości ledwie co na nogach chodzi. A ta panienecka z królewskiego dworu rodzona, a od ciebie starce jest wyprowadzona“. W tym duchu mówi także Damera woźny⁷⁾. „Miesca tu u nas niema, bo mi zakazano, aby tu podróżnych nie noclegowano. Bo widzę bracie, żeś w latach dojrzały, chodzisz z kakom młodom, jak sam co młodego. Nie będę was noclegował, dalej stąd wędrujcie“.

Nieszczęśliwa para idzie dalej, dokuczają jej złe języki i natura „der weg ist bös, die bahn verschneit“⁸⁾. Na wszystko to nie zwraca uwagi niedobry gospodarz, a gdy w salcburskim przedstawieniu adwentowem skarży się Marya na mróz i chce tym argumentem wzruszyć gospodarza, ten jej odpowiada „Schweig o weib!“

¹⁾ Również por. Windakiewicz dram. lud. 26.

²⁾ Pailler. II. 38.

³⁾ Weihns. aus Oberöst. z XVI. w.

⁴⁾ Por. Vorderbergersp.

⁵⁾ Piederit: Hess. Whsp.

⁶⁾ Saloni: Boże Nar. II. dyal. Mat. antrop. ak. um. VII.

⁷⁾ Dramat w Sosnowie. Wisła I.

⁸⁾ Oberrufer Whsp., Edelpöcks Whsp., Bialer Whsp. (pasterze).

was hilft dein klagen, nach dir wird man gar nicht fragen — an euch ist nicht viel verloren, sind schon bessere erfroren — Pack dich fort mit deinem mann¹⁾. Czasem dziewczka gospodarza zlituje się nad biednymi wędrowcami i wskaże im schronisko²⁾, ale wogóle los ich nie był do pozazdrosczenia.

*

*

*

Na tem kończą się te wywody.

Nie sędzę bynajmniej, aby rozprawka ta wyczerpywała temat — staraniem naszym było zestawić analogiczne fakta, uprawnić nieco nasze przedstawienia ludowe wobec zagranicznych — połączyć szereg postaci pozornie różnych i nadać im znamię mniej przypadkowe i dowolne, niż przypisywane im dotychczas.

¹⁾ Także Halleinerherbergespl.

²⁾ Edelpöcks Whsp.

